Nr. 145. Lwów, 22. Grudnia 1876 — Piątek. Rok I.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja *pod l. 2, ulica Sobieskiego.*

INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów nie frankowanych nie przyjmuje się. **Manuskryptów nie zwraca się.**

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:

miesięcznie	1 złr.	10 ct
ćwierćrocznie	3 „	30 „
półrocznie	6 „	60 „
rocznie	13 „	— „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie	16 złr.	— ct
półrocznie	8 „	— „
ćwierćrocznie	4 „	— „
miesięcznie	1 „	35 „

Numer pojedyńczy **6** *centów.*

Na powrót delegacji.

Powracają nasi z Wiednia — powracają z tem, z czem pojechali. Smutna była ich rola, jaką odgrywać byli zmuszeni w rajchsracie wiedeńskim. Nie odnieśli tam ani jakiegokolwiek zwycięztwa, ani też chwała Bogu i żadnej klęski dotkliwszej, więc mało interesu budzi także w kraju i powrót ich do do mowych ognisk. Monotonnie, cicho płynęły im z dnia na dzień chwile poselskiej „pracy“ we Wiedniu, więc skromny i cichy jest ich powrót z kampanji.

Panowie delegaci dosyć muszą nasłuchać się z wszystkich stron gderania za swoją potulność we Wiedniu. Słuszność każe jednak przyznać, że w ostatnich czasach, mianowicie przy rozprawie budżetowej dość energicznie deputowani nasi bronili interesów kraju, i rezultat względnie nie jest tak bardzo niepomyślny.

Nie my sami, ale nieraz inne, bardzo poważne głosy czyniły delegacji wyrzut z tego, że w decydujących chwilach nie umiała zająć stanowiska zasadniczego. W upłynionym perjodzie parlamentarnym, przerwanym obecnie ferjami świątecznemi zdarzyła się nieraz także sposobność dla naszej delegacji wypłynięcia na szersze wody.

Jeżeli jednak naszej delegacji robiło się nieraz zarzut, iż nie umie się wzbić na wyższe stanowisko, że nie umie zaimponować małodusznemu tłumowi posłów niemieckich, którzy wszystko, nawet najwznioślejsze kwestje polityczne mierzą podług ciasnej skali programu koterji swojej, to potrzeba także przyznać, iż jak powiedzieliśmy, teraz występuje ona jakoś energiczniej do walki z wrogim obozem w radzie państwa.

Wypada to wziąć „ad notam“ jako dobry prognostyk na przyszłość. Po świętach przyjść może do stanowczych zajść na arenie walk politycznych w monarchji, do której należymy. Te groźne sprawy, które rząd teraz cofnął sztucznie na później, ażeby tylko uzyskał budżet na rok 1877, muszą przyjść po świętach na porządek dzienny.

Życzymy przeto panom delegatom świąt wesołych między nami — a po świętach: hajże do roboty, hajże na Niemców!

Korespondencje „Kron. Codz.“

Bukareszt 19. grudnia.

(....ski) Prawdę któryś z dzienników donosił, że książę Karol rumuński otrzymał z Berlina zapewnienia pokojowe. — Przed czterema bowiem dniami rozpuszczono większą część wojsk skoncentrowanych na urlop nieograniczony. — Kawalerja cała i większa część piechoty poszły do domu. — Że jednak ten pokój może być tylko krótkotrwałym, dowodzi i to, że jednocześnie z rozpuszczeniem wojsk wyszedł dekret w „Monitorze“, polecający sformowanie ośmiu nowych pułków „dorobanców“ czyli milicji, oprócz ośmiu istniejących. — Raport ministra wojny, proponujący to powiększenie siły zbrojnej, motywuje potrzebę tę zasadą, że w każdym dystrykcie winien istnieć pułk dorobanców, i że w miarę jak środki pozwalać będą, dalsze formacje winny mieć miejsce. — Po pewnym więc przeciągu czasu Rumunja ma posiadać 33 pułki dorobanców, oprócz wojska regularnego.

Bardzo niezgrabny ów motyw ministra wojny, jeżeli kiedy to dziś nie mógłby mieć zastosowania, środki bowiem finansowe księstwa stoją obecnie niżej wszelkiej krytyki. — Mały lecz dobitny na to dowód jest w następnym fakcie. — Przed kilkoma dniami robotnicy niewypłaceni na linji Ploerti-Predeal, zaaresztowali dwóch inżynierów braci, rodem Anglików, i postawili ultimatum, że nie wypuszczą ich, dopóki wypłaceni nie będą. — Przy interwencji konsulatu angielskiego, główni przedsiębiorcy domagali się od rządu zaliczki w kwocie 10,000 fr. w celu oswobodzenia więźniów, a panowie-ministrowie dobrze się spocili, biegając przez 24 godzin, zanim tak małą sumkę skompletować mogli, i to w zbieraninie rozmaitej monety, począwszy od sztuczek półfrankowych. — Jakże tu w podobnem położeniu rzeczy i myśleć o formowaniu nowych pułków? A jednak tak jest, — więc pieniędzy ktoś z zewnątrz musi dodawać.

Wiara w pokój zaczyna i tutaj gasnąć: hosanna półurzędowych dzienników zaczyna przycichać, kursa chwilowo się podniosły, lecz i zostały na miejscu. Przekonanie to, że cała ta komedja pokojowa jest tylko *partie remise*, staje się ogólnem. — Rozpoczęcie wojny w tej chwili dla Moskali jest niepodobnem. Jak zewsząd donoszą tak ilość żołnierzy, jako i ich uzbrojenie w *wielkiej armji* (tak ją nazywa „Ruski Mir“) nie są wystarczające. Przytem gdyby nawet tego nie było, to ktoby widział tutejsze drogi, zamienione obecnie w rzeki błota, to zrozumie, że zaczepka obecnie nie jest możebną. — Dla silnego bowiem uderzenia na Turków, należałoby wielkie masy naraz przez Dunaj przeprawić, a kolej w małej cząstce tylko ku temu służyć może. Trzeba więc było odłożyć zapędy, gdy zima nie chce się sprzymierzyć, i zabawić się w małą farsę pokojową.

Wczoraj wielka feta miała miejsce w Kiszeniewie. Cały konsulat tutejszy moskiewski, a i reprezentanci innych konsulatów i rządu pospieszyli tam z złożeniem powinszowań przy imieninach dzielnego (?) naczelnego wodza.

Wczoraj dwóch wyższych oficerów inżynierji moskiewskiej przyjechało tutaj, zapewne w celu udzielenia lekcji Rumunom, jak bronić Kalafatu. — Pociągi pospieszne kolei wiozą codziennie kurjerów rozmaitych państw, bądź tutaj, bądź do Konstantynopola lub napowrót.

O złapaniu tutaj kilku szpiegów tureckich, pierwsze dzienniki tutejsze krzyk podniosły, dodając, że rząd ich zaaresztował i przedsięwziął środki, aby to się nie powtórzyło. Dziwna wrażliwość i podejrzliwość z tej strony: Turcy lub Bulgarzy, którzy tu specjalnie i zawsze trudnią się sprzedażą napoju zwanego „braha“ i takowy wraz z słodyczami wschodniemi roznoszą po mieście, zostali aresztowani w koszarach pod pozorem chęci zbadania ducha, ilości i uzbrojenia wojska, — gdy oficerowie i ajenci moskiewscy przyjeżdżają otwarcie zdejmować sytuacje, spisywać domy i kwatery, zakładać magazyny, a ani rząd ani dzienniki podające te fakta o szpiegostwo ich posądzić nie myślą. — Jest to w swoim rodzaju neutralność — w którą tak chętnie Rumuni się stroją, powtarzając, że Europa nie ma dość dla nich pochwał za ich uczciwe, lojalne i bezstronne zachowanie się wobec wypadków. —

Że myśl schronienia się pod skrzydła kolosu północy dawno już im po głowie chodziła, dowodzi i to, że w czasie przejazdu tak zwanych ochotników Moskali do Serbji, komisarze policyjni na kolejach mieli rozkaz notowania przy każdym pociągu „podróżnych z Jass do Turn-Severin“, a nie Moskali, aby nie kompromitować polityki kraju.

Daj im Boże! aby te skrzydła opiekuńcze nie zamieniły się w całun ich grobowy.

Rada państwa.

(Sprawozdanie z 225 posiedzenia).

Zanim przystąpiono do porządku dziennego, odczytano dwie interpelacje następujące:

Dep. **Zakliński** i tow. i dep. **Kamiński**, burmistrz miasta Stanisławowa, wnoszą następującą interpelację do ministra oświecenia i spraw duchownych:

„1. Jakie są przyczyny czy przeszkody, że biskupstwo grecko katolickie w Stanisławowie, na którego utworzenie cesarz zezwolił już w roku 1850, i które przyjęte już konstytucyjnie do statutu krajowego z dnia 26 września roku 1861, nie weszło jeszcze w życie?

2. Czy i jakie myśli uczynić wysoki rząd kroki, aby te zachodzące może przeszkody usunąć i wykonaniem najwyższego postanowienia uczynić zadość potrzebie duchowieństwa i wiernych grecko-katolickich w Galicji?“

Dep. **Neuwirth** i 83 tow. (wszyscy z [illegible] i środka) wnoszą interpelację do ministra handlu w sprawie co do stosunków handlowych austrjacko-rosyjskich.

Na porządku dziennym drugie czytanie projektów o traktatach handlowych z Anglją, Francja, i o traktacie celno-podatkowym z Księstwem Lichtenstein, które wszystkie zosobna bez dyskusji zyskują zatwierdzenie izby.

Zatwierdzono między innemi wybór p. **Konopki** z Bocheńskiego.

Wybór członka jednego do komisji rozpatrującej projekt reformy podatkowej odroczono.

Poczem przystąpiono do obrad nad ustawą finansową:

Artykuły I do VII uchwalono bez dyskusji. W artykule I zmieniła się tylko liczba wydatków 406,574.474 złr. na 405,569.474 złr., a to w skutek wiadomego wymazania jedynej w całym budżecie pozycji 5.000 złr., o których przyzwolenie komisja wnosiła na rzecz prywatnej szkoły handlowej Porgesa.

Toczyła się tylko niejaka dyskusja nad artykułem VIII, który dla lepszego zrozumienia rzeczy tu powtarzamy wedle wniosku komisji: „Upoważnia się ministra skarbu, żeby na pokrycie niedoboru, który po strąceniu od sumy wydatków w ilości 405,569.474 złr. sumy dochodów w ilości 376,637.817 złr. wynosi 28,931.657 złr., wypuścił w obieg obligacje na rentę oprocentowaną złotem, stworzone na mocy ustawy z dnia 18 marca r. 1876 (Dz P. P. p. l. 35), ewentualnie żeby postarał się o potrzebne kwoty sposobem długu bieżącego, dopóki obligacje te nie będą wypuszczone.“

Do głosu zapisani przeciw artykułowi dep. Skene, Walterskirchen i Neuwirth, za artykułem Carneri, Perger, Scharschmid, Ladenburg, Gomperz, Dumba, Herbst.

Dep. **Skene**: Minister skarbu powiedział był, że nie myśli podejmować operacji finansowej za lada cenę; z wielkim zapałem oświadczył był, że kredyt austrjacki jest dobry, a podczas gdy z taką energją przeciw mnie występował (w rozprawach ogólnych), już był wypuścił rentę za lada cenę, wypuścił ją wśród najniekorzystniejszych okoliczności. Nie twierdzę, iżby był powinien trzymać ją jeszcze dłużej, ale zwracam uwagę na sprzeczność wyrazów a czynów pana ministra. Tu mowca przez porównanie tej operacji finansowej z operacjami Prus i Saksonji wykazuje wielką jej niekorzyść, a potem tak ciągnie rzecz swą dalej: Na wiosnę można było ulokować rentę o wiele korzystniej, a że jej wówczas nie wypuszczono, straciliśmy przez to w skarbie miljony, t. j. szóstą część niedoboru. Wina zaś tego spada jedynie na ministra skarbu, który na wiosnę zamiast wypuścić rentę, wolał zawrzeć interes zaliczkowy. Mojem zdaniem, nic smutniejszego nad to, że rząd, który popełnia takie zdrożności, pozostaje w urzędzie. Minister skarbu uniewinniał się co prawda, że, jak kupiec doświadczony, wolał zachować cenny towar w skrzyni, a uciec się do kredytu osobistego. Podobne uniewinienie nic nie znaczy. Owszem, w rzetelnym świecie

---

Z GALERJI

współczesnych romansopisarzy francuskich.

ANDRZEJ THEURIET.

Zamieściliśmy niedawno w „Kronice“ nowellę tego autora „Ondyna“, może więc będzie zajmującem dla naszych czytelników, zdanie Mariusa Topin o tym francuskim romansopisarzu. Przeto podajemy podług krytyka francuskiego kilka słów charakteryzujących A. Th. na podstawie jego pism i szczegółow z życia zaczerpanych.

Miłośnicy życia wiejskiego lub małomiejskiego, pragną i w książce widzieć je takiem jakiem ono jest w rzeczywistości.

Nie to jest istotne i naturalne w przedstawieniu życia prowincjonalnego we Francji, co ściśle zda się naśladować Paryż, ani to co najjaskrawszy kontrast ze stolicą stanowi; jedno i drugie bowiem byłoby tylko uznaniem wyższości Paryża, niejako hołdem jemu oddanym i tylko przezeń rozumianym. W rzeczywistości tymczasem ani entuzyastyczny naśladowca!, ani bezlitościwy przedrzeźniatz zwyczajów i obyczajów stolicy nie jest przedstawicielem tego życia, w całem tego słowa znaczeniu. Jedynie te indywidualności pochodzą istotnie z małego miasteczka. które za przybyciem do Paryża czują się nie u siebie, tracą swobodę i naturalność sobie wrodzoną, są niejako skrępowane. Tak samo tylko te zdarzenia i wypadki są rzeczywiście zdjęte z życia prowincji, które przeniesione do Paryża, zostałyby pozbawione prawdy i oryginalności sytuacji.

Nie wystarcza bowiem chcąc przedstawić właściwy język francuskiego wieśniaka, kazać mu mówić narzeczem pewnej prowincji, owszem, powinien to być język zrozumiały dla każdego słuchacza z ludu, a i dla arystokraty nie wstrętny, nikogo nie rażący — jak to często spotykamy w dziełach tego rodzaju, George Sand'a.

Tak samo nie dość kazać bohaterom romansu występować na tle stosunków małomiejskich, prócz tego bowiem trzeba w nich tchnąć uczucia, sposób myślenia, charakterów, zwyczaje, atmosferę miasteczka, w którem żyć mają. Najczęściej dzieje się inaczej — nic prócz nazwy samej miejscowości nie wskazuje nam widowni wypadków, główną zaś przyczyną tego, leży w tem, że pomysł do nich powstał w Paryżu i tamże napisane zostały. Nie ufamy wierności malarza, ktory swoje obrazy kreśli zdala od miejsc i tylko z pamięci!

Andrzej Theuriet na podobny zarzut nie zasługuje żadną miarą. Jego powieści powstały, dojrzały i zostały wykończone, właśnie w miejscowościach, wśród których opowiadanie się rozwija. Widać z nich, że autor długi czas sam na prowincji przebywał, że żył w okolicach, które tak pięknie charakteryzuje. oddychał tem samem powietrzem, co bohaterowie jego romansów, czuł i myślał niemal tak samo, a ztąd mógł i umiał wlać w ich postacie prawdę i życie. Dlatego w opisach jego nie ma przesady, ani też w uczuciach ckliwej sentymentalności, żadna fałszywa nuta nie zakłóca doskonałej harmonji jego utworów. Andrzej Theuriet długo przemieszkiwał na wsi, a lata pierwszej młodości spędził wśród tych lasów, które tylokrotnie i tak pięknie maluje w swoich powieściach, to też w sercu żadnego z tegoczesnych pisarzy pierwsze wrażenia nie wyryły się tak głęboko i u żadnego nie wywarły tak potężnego wpływu na całą przyszłość, rozwój i kierunek talentu, jak u tego powieściopisarza-poety. Myśl nasza bowiem mimowolnie przenosi się nawet w późniejszym wieku do błogich chwil młodości; a wpomnienia szczęścia, swobody, marzeń i snów o ideałach, tak trwałemi głoskami zostają zapisane w naszej pamięci, iż żadne późniejsze wrażenie zatrzeć ani usunąć ich z naszej duszy nie zdoła.

„Jak dąb — powiada Theuriet w *Raymondzie* — trzyma się kawałka rodzinnej ziemi tysiącem niewidzialnych prawie włókien i drobnych korzeni — tak nasze serca są przywiązane do miejsca rodzinnego tysiącami wspomnień, węzłów na pozór słabych, ale potężnych liczbą“.

Życie Andrzeja Theuriet płynęło cicho wśród lasów i wiejskiego ludu, więc nie dziw, że najchętniej i najpiękniej, bo z prawdziwą miłością wyraża się o lasach i ich mieszkańcach. Urodzony w Marly le Roi, w domostwie, stojącem tuż pod lasem, A. Theuriet powiada iż pierwszem jego wspomnieniem z lat dziecinnych, był głuchy dźwięk jesienią spadających z drzew kasztanów, które podnosił i zbierał z miękkiej murawy. Później przeniesiony do Bar le Duc mieszkał znowu wśród lasów do 20go roku życia. Przyjąwszy posadę urzędnika finansowego został wysłany do Auberive miejscowości także bardzo lesistej. Tkliwy i na wszelakie piękno wrażliwy umysł jego, spoufalił się tu jeszcze bardziej z naturą, rozmiłował we wspaniałej grozie lasów, sercem i duszą przywiązał się do nich, a bujna poetyczna wyobraźnia jego pozwalała mu podsłuchiwać ciche wichru rozmowy, a z szumu liści z drzew spadających, snuć całe poematy...

Zaznajomiwszy się z okolicznymi mieszkańcami, wtajemniczył się w życie ludu wiejskiego, poznał jego zwyczaje, czuł i pojmował wszystkie przyjemności i rozkosze, jakie przedstawia życie wśród ciemnych borów.

Nie dziwmy się więc, że odnośne jego opisy są znakomite. Jest to temat ulubiony, do którego autor niejednokrotnie powraca, a mimo to nigdy się nie powtarza, ani też nie przechodzi w manierę, bo prawdziwy znawca piękna umie nań patrzeć z różnego stanowiska, umie wyszukiwać coraz inne punkty widzenia, coraz nowe odsłaniać obrazy, to też mistrzowski opis jego, nietylko nigdy umysłu nie nuży, ale owszem odmładza go i odświeża. Czytając te opisy, przenosimy się mimowiednie w te lasy tak pięknie opiewane przez A. Th., zdaje nam się, że oddychamy balsamiczną wonią tych drzew, rozkoszujemy się czystością powietrza, słuchamy skarg i szumu wichru wśród gałęzi, słowem. przenosimy się tam myślą tak żywo, jak gdybyśmy w istocie towarzyszyli autorowi i z nim razem prześlicznej w lesie używali przechadzki.

A. Th. ma jeszcze i tę wielką zaletę, że umie we wszystkiem właściwą zachować miarę, umie tak zręcznie w swe opowiadania wplatać urocze opisy, że te nie psując bynajmniej harmonijnej całości, owszem rozmaitości jej dodają, a w należytem przedstawione świetle, owiane życiem, przyczyniają się tem lepiej do wiernego scharakteryzowania scen, które się nich rozgrywają.

Prócz tego umie A. Th. przedstawić rzecz tak objektywnie, że czytelnik mimowoli ulega wpływowi i urokowi czarów, które autor dopiero opisał.

Postaciami najczęściej występującemi w jego powieściach, są małomieszczanie lub wieśniacy, ludzie duszą i ciałem zrośnięci z tą miejscowością, a zatem typy zupełnie odpowiedne, niemal konieczne nie dlatego zaś tylko na scenę wprowadzone, że tak się autorowi podobało, ludzie, którzy przeniesieni do stolicy, nie mieliby tam racji bytu i wręcz staliby się śmiesznymi. Że zaś Th. posiada — jak wspomnieliśmy wyżej — wysoko wyrobione poczucie miary i sąd trafny, pozwalający mu umieścić każdą postać choćby najpodrzędniejszą swego romansu na właściwem stanowisku, nie dziw zatem, iż jego *Nowelle*, *Raymunda*, a szczególnie *Małżeństwo Gerarda*, dają wierny obraz życia na prowincji, nakreślonego z całą drobiazgowością, ze wszystkiemi śmiesznostkami, ale i z właściwemi cnotami mieszkańców. — Również unika on starannie przesady, nie posługuje się ani czarnemi barwami pessymisty, ani zbyt idealizującemi blaskami marzyciela, bo chce przedewszystkiem być wiernym naturze, a czerpiąc z życia tematy i charaktery do swoich romansów, z całą naturalnością i prawdą w książce je przedstawia. Nie ubiega się za nadzwyczajnością. Pomysły jego są pełne prostoty, — układ, przeprowadzenie akcji, rozwój charakterów również proste. Nie sili się nad obmyślaniem zbyt zawikłanych sytuacyj, wyszukiwaniem nieistniejących namiętności. Żaden z jego bohaterów nie jest zupełną doskonałością, ale i żaden potwornym zbrodniarzem. — Każdy ma ludzkie błędy, ale i cnoty, swoje zalety, ale i śmiesznostki...

Czy może być coś prostszego, jak *Małżeństwo Gerarda*. Bohater kocha i poślubia kobietę inną, a nie tę, którą mu przeznaczono. Temat prosty, lecz właśnie tą niewyszukaną prostotą wdzięczny, charakteryzujący prawdziwie

kupieckim człowiek taki nie kupcem, lecz spekulantem, i to spekulantem, a la hausse się nazywa. Oświadczam bez ogródki, że ów interes zaliczkowy, zawarty w chwili grożącej wojną, był poprostu lekomyślnością. W skutek tego interesu trzeba było wypuścić następnie rentę złotą po lada cenie, a obawiam się, aby przyszła emisja nie nastąpiła po cenie jeszcze gorszej. Minister utrzymuje, że izba sama uchwałami swemi zniżyła kurs papierów państwowych. Przeczę temu stanowczo, bo w rzeczywistości kurs ten spadł z powodu zaprowadzenia waluty złotej w Niemczech i dewaluacji srebra . To zaś było zjawiskiem tak naturalnem, że każdy mógł je przewidzieć. Wobec takiej gospodarki trudno mi zdobyć się na zaufanie do rządu pod względem finansowym. Zapewniam zaś, że nie osobistemi powoduję się pobudkami, lecz wziętemi z rzeczy samej. Jeźli jednak przypisywano mi zamiar, i przyjaciołom moim, zajęcia fotelów ministerjalnych przez takie występowanie, przypominam, że były już czasy, że opozycja rzeczywiście wyrugowała członków rządu z tamtych ław, a sama je zajęła. Mowca stawia wniosek, aby w miejsce wniosku komisji położyć artykuł VIII w brzmieniu następującem: „Pokrycie niedoboru nastąpi przez oddzielną ustawę, w której obmyśli się zarazem środki na pokrycie potrzeb pieniężnych na budowlę państwowych dróg żelaznych.“ Gdyby ten wniosek miał upaść, mowca z góry stawia drugi wniosek: aby nad artykułem VIII w brzmieniu komisji głosowanie było podzielone tak, ażeby głosowano najprzód nad ustępem, aż do wyrazu „ewentualnie,“ a potem od tego wyrazu aż do końca. Mowca bowiem przeciwny jest zaciąganiu długu bieżącego.

Dep. Carneri: Dobro państwa zależy teraz od wzajemnego porozumienia się, aby uniknąć wszelkich eksperymentów i przesileń w chwili tak niestosownej do tego. Lud jak na zewnątrz pragnie pokoju, tak i na wewnątrz łaknie spokoju w pokoju (Ruhe in Frieden); lud z trwogą pogląda w najbliższą przyszłość, obawiając się przesilenia gabinetowego. Mowca przedemną mówiący może lepiej zna się na tych rzeczach odemnie, może ma słuszność, że można było lepiej zrobić niż zrobiono, ale mojem zdaniem w rzeczach natury materjalnej trudno gonić za tem, co idealnie przedstawia się jako najlepsze; trzeba nieraz zadowolić się dobrem zamiast lepszego. Że zaś to, co uczyniono, było dobre, może nie najlepsze, śmiem twierdzić z głębokiego przekonania. W takiem też przekonaniu o przyszłej czynności rządu w sprawie, do której odnosi się art. VIII, śmiem polecić go ku przyjęciu wedle wniosku komisji.

Dep. bar. Walterskirchen z podwójnych pobudek przemawia za wnioskiem dep. Skenego, ekonomicznych i politycznych. Mowca nie wierzy w absolutną konieczność zaciągania długu bieżącego, którego to sposobu wypadałoby chwycić się wtedy dopiero, gdyby wszystkie inne zawiedły. Następnie krytykuje mowca dawniejsze wyrazy ministra, że bierze pieniądze, gdzie je znajduje, i nie szczędzi ministrowi ostrych z tego powodu przycinków. Porównywując słowa ministra z jego czynami, dochodzi do rezultatu, że prawdę mówił pewien francuski mąż stanu, iż na to dane człowiekowi słowa, aby zatajał tem lepiej myśli. Mowca nakoniec w sarkastyczny sposób daje ministrowi Lasserowi odprawę za hr. Coroniniego z powodu znanego z obrad ogólnych wyrażenia o ochmistrzu, użytego przez ministra Lassera w odpowiedzi danej Coroniniemu na zarzut, że minister rzeczy poważne w śmiech obraca.

Tu stawiono i przyjęto wniosek o zamknięcie dyskusji.

Zapisany do głosu przeciw artykułowi dep. Neuwirth zrzeka się go, a zapisani za artykułem wybierają mowcą jeneralnym dep. Herbsta.

Dep. Herbst zasadniczo przyznaje słuszność dep. Skenemu, pod względem niestósowności zaciągania dla skarbu długu bieżącego za pomocą kredytu wekslowego, bo skarb nie kupiec i nie powinien od trzech do trzech miesięcy pamiętać o pokryciu długów wekslowych, ale trzeba pozostawić rządowi i tę możność ewentualną, bo gdyby rząd nie miał tej drogi wyjścia, gdyby był ograniczony na wypuszczenie obligacyj na rentę, możnaby rozmyślnie sprowadzić zniżkę tych obligacyj na niekorzyść skarbu. Mowca zastrzega się przeciw rozumieniu rzeczy tak, iżby przyjęcie wniosku Skenego znaczyć miało votum nieufności dla rządu lub ministra skarbu, a przyjęcie wniosku komisji wyraz zaufania. O nieufności lub za faniu w ogóle mowy tu być nie powinno i nie może, co wynika z następującego przedstawienia rzeczy: w roku zeszłym komisja budżetowa sama zaproponowała izbie, a izba uchwaliła sposób pokrycia niedoboru w sposób taki sam jak dziś proponuje dep. Skene, t. j. za pomocą osobnej ustawy, nie wiążąc z tem jednak bynajmniej kwestji zaufania lub nieufności. Ponieważ tedy wniosek dep. Skenego jest tylko analogją zeszłorocznego postąpienia komisji, więc i dziś o zaufaniu lub nieufności mowy być nie może, W tym roku komisja nie miała potrzeby uciekać się do osobnej ustawy. W roku zeszłym bowiem komisja ani w przybliżeniu nie znala kwoty, o której pokrycie chodzić będzie (z powodu nieznanych jeszcze kredytów dodatkowych), nie miała wyobrażenia o sumie ogólnej, na którą wypadnie wydać obligacje. Dziś sprawa wcale inna; dziś wiemy już, jaka to będzie suma. Ale był w roku zeszłym inny jeszcze powód do zastrzeżenia sobie pokrycia niedoboru za pomocą osobnej ustawy, tj. nie wiedziano jeszcze wśród obrad budżetowych, jakiego sposobu użyć na uzyskanie potrzebnej kwoty. Tak więc dwa były w roku zeszłym powody do osobnej ustawy: nieznana wysokość niedoboru i nieznany sposób zyskania pieniędzy. Dziś pod tym ostatnim względem położenie rzeczy także całkiem różne od zeszłorocznego, bo mamy już sposób zyskania pieniędzy, mamy go w obligacjach stworzonych ustawą z d. 18. marca r. b.; chyba, że chcianoby chwycić się innego sposobu i tworzyć znów nowy, czego nie przypuszczam. Z tych przeto uwag wniosek dep. Skenego jest zbyteczny. Mowca poleca artykuł VIII w brzmieniu wniosku komisji.

Minister skarbu nie odpowiedział.

Po przemówieniu sprawozdawcy jeneralnego dep. Wolfruma, zalecającego w krótkich słowach wniosek komisji, izba przystępuje do głosowania.

Wniosek dep. Skenego upada; za nim podniosło się kilkanaście głosów z środka i skrajnej lewicy.

Wniosek komisji aż do wyrazu „ewentualnie“ przyjęty niemal jednomyślnie; ustęp końcowy od tegoż wyrazu przyjęty większością dość znaczną; przeciw niemu deputowani Polacy i cała prawica, z wyjątkiem świętojurców i p. Mierowszewskiego, którzy głosują za ustepem.

Poczem bez dyskusji uchwalono art. IX o wykonaniu ustawy przez ministra skarbu wraz z napisem.

Na wniosek sprawozdawcy uchwalono zaraz cały budżet i ustawę finansową w trzeciem czytaniu bez dyskusji.

Nakoniec załatwiono jeszcze kilka petycyj.

Odczytano pisma od rządu o wniesieniu rachunków z r. 1875 projektów o połączeniu dwu dróg żelaznych z innemi. Prezes prosi zaraz o upoważnienie do wydrukowania ich i przekazania bez pierwszego czytania odnośnym komisjom. Izba przyzwala.

Koniec posiedzenia o godzinie 2.

Budżet cislitawski na r. 1877.

(Dokończenie.)

Na przedostatniem posiedzeniu szumna opozycja uchwaliła nareszcie pokorniutko cały już budżet. Podajemy obecnie ostatnie pozycje:

Rozdział XXX: „Najwyższa izba obrachunkowa“ wydatków zwycz. 157.000 złr., nadzw. 1000 złr. Tyle też domagał się rząd i tyle przyzwolonych było na r. 1876. Dochodów nie ma tu żadnych.

Rozdział XXXI: „Emerytury“ w 2 tytułach razem wyd. zw. 13,362.000. Tytuł 2gi obejmuje „wspólne emerytury cywilne“ w kwocie 649.350 złr., z których jednak tylko 500.000 złr. przypada na Austrję, a strąconych jest 149.350 złr., czyli 23% przypadających na Węgry. Rząd domagał się w tym tytule 13,415,718 złr. Komisja zniżając tę kwotę o 53.718 złr., wniosła jeszcze 259.000 złr. więcej niż przyzwolono na r. 1876. W dziale dochodów jest 41.500 złr., tak, że wydatki przewyższają dochody o 13,320.500 złr. Rząd preliminował dochody tylko o 10 złr. wyżej.

Rozdział XXXII do XXXIV: „Subwencje i dotacje“ razem wyd. zw. 582.000 złr., nadzw. 26,461.950 złr. O ile rząd wnosił więcej lub mniej, trudno dojść na razie. Na r. 1876 przyzwolonych było 26,772.913 złr., na r. 1877 jest przeto 271.037 złr. więcej. Dochodów jest tu 26.579 złr.

Dla Galicji rząd wnosił dla kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 1,700.000 złr., komisja wniosła 1,650.000 złr. (o 50.000 złr. mniej); dla kolei Karola-Ludwika rząd 1,132.000 złr., komisja 1,000.000 złr. (o 132.000 złr. mniej); dla pierwszej kolei Galicyjsko-Węgierskiej komisja porówno z rządem 969.000 złr. Kwoty te rozumieją się w srebrze. Na ablucję ciężarów gruntowych komisja porówno z rządem wniosła dla Galicji 2,625 000 złr.; okrawanie było tu niedozwolone, bo kwota ta polega na rozporządzeniu cesarskiem.

Rozdział XXXV: „Dług państwa“ razem wyd. zw. 105,109.581 złr., nadzw. 2,649.578 złr. Rząd domagał się razem 107,111.340 złr., komisja z powodu większego agio na srebrze wniosła 647.819 złr. Na r. 1876 było przyzwolonych o 5,350.157 złr. mniej niż na r. 1877. Dochodów jest tu 18,288.620 złr.

Rozdział XXXVI: „Administracja długu państwowego“ razem wyd. zw. 739.200 złr. Rząd domagał się tylko 100 złr. wiecej. Na r. 1876 przyzwolonych było 20 100 złr. więcej niż na r. 1867. Dochodów jest tu 10.600 złr.

Następuje jeszcze w dziale dochodów budżetu ogólnego pozycja 2,000.000 złr. z likwidacji reszty aktywów byłej kasy centralnej.

Przegląd polityczny.

Lwów 21. grudnia.

O konferencjach przedwstępnych panuje w wiedeńskich kołach dyplomatycznych przekonanie, że jeżeli te dalej będą rozwijać się tak harmonijnie jak dotąd, to dojdą rzeczywiście do pewnych rezultatów; lecz że pod rezultatami temi wcale nie należy rozumieć stanowczego rozwiązania istniejących trudności, ani wyrównania sprzecznych zapatrywań, a tylko osiągnięcie pewnego modus vivendi na czas najbliższy. Tym sposobem dyplomacja chce uniknąć grożącego jej fiasco i przyszłym konferencjom rzeczywistym nadać pozór pokojowy.

Zresztą, zdaje się, iż do tego dojść zdołano; według bowiem wiadomości z Berlina, wszystkie propozycje reform i warunki przyszłego pokoju, co do których reprezentanci mocarstw zdołali się porozumieć, zebrane być mają w jednej identycznej nocie i przez każdego z reprezentantów z osobna Porcie przedstawione. W nocie tej zawierać się będzie ustęp końcowy, w którym mocarstwa wyrażą nadzieję, iż sułtan uwzględni powszechne dążenie do pokojowego załatwienia dyferencyj. Jednocześnie wypowiedzianem zostanie, iż mocarstwa dla okazania szczerej chęci porozumienia się, gotowe są przystąpić do rokowań z pełnomocnikami Porty co do rozmaitych w nocie wymienionych punktów, czyli innemi słowami, do rozpoczęcia właściwych konferencyj. — W Berlinie są zdania, opierającego się na wiadomościach nadeszłych z Konstantynopola, ze konferencje przedwstępne doszły do dość stanowczych rezultatów, aby umożebnić ułożenie podobnej noty; tem bardziej, iż przypuszcza się powszechnie, że tak ze strony rosyjskiej, jak i angielskiej zwrócona będzie uwaga na to, by unikać większych trudności i pomijać wszelkie kwestje, o których, po półurzędowem poprzedniem porozumieniu się, wnosić będzie można, iż nadwerężyłyby zgodność mocarstw.

Podana przez nas wiadomość o przedłużeniu zawieszenia broni znajduje zewsząd potwierdzenie, chociaż jeszcze nie w drodze urzędowej. Że jest pewną, to nie ulega wątpliwości; w przeciwnym bowiem razie konferencje nie mogłyby obradować. Utrzymują wszakże, iż kwestja ta ostatecznie zdecydowaną zostanie na pierwszem posiedzeniu konferencji.

Niektóre dzienniki donoszą, że Rosja zgodziła się na propozycję mocarstw, ażeby Bulgarja zajętą została przez wojska belgijskie i że pod tym warunkiem sama gotowa jest zrzec się okupacji tej prowincji. Sądzimy, że wiadomość tę przyjmować należy ze wszelkiemi zastrzeżeniami i że o urzeczywistnieniu tej dyplomatycznej kombinacji godzi się powątpiewać. Tak bowiem jak dotąd rzeczy stoją, trudno przypuszczać, by w Brukseli zgodzono się na to, by wojska belgijskie żandarmowały w tureckiej prowincji, ani też Porta nie przystanie na zajęcie części swego kraju przez wojska obce. Zresztą propozycja ta, jeżeli w samej rzeczy istnieje, nie zgadza się z naturalnem stanowiskiem Belgji. ściśle dotąd przez nią i przez inne mocarstwa przestrzeganem.

O poruszeniach południowej armji rosyjskiej donoszą: — W obecnej chwili w głównej kwaterze w Kiszeniewie szczególnie pracują nad tem, ażeby wraz z rozpoczęciem operacji wojennych sforsować przejścia Dunaju w jak najliczniejszych punktach. Jenerał Niepokojczycki naczelnik sztabu w. ks. Mikołaja, ułożył już w tym przedmiocie elaborat. Zapewne wkrótce silny korpus zostanie skoncentrowany na granicy Besarabji przy mołdawskiem miasteczku Bołgrad, ażeby zaraz po rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich wyruszyć na Izmail, leżący przy jednej z przybocznych odnóg Dunaju. Korpus ten, który będzie musiał przeprawić się przez Prut, posunie się dalej w kierunku południowym na Galacz i Fokszany; w tem ostatniem mieście w. ks. Mikołaj zamierza stanąć główną kwaterą. Z Izmaila do Dunaju odległość wynosi zaledwie kilka godzin drogi i przez rzekę tę przeprawionoby się cokolwiek dalej ku zachodowi. Inne punkta, na których Rosjanie mogliby uskutecznić przeprawę, są Czetoti, Islac, Turnul, Slobodze, Giurgiewo, Oltenica, Kalarasz, Galacz. Ale Turcy już mocno ufortyfikowali się naprzeciw tych miejscowości. Oprócz tego dunajska turecka flotyla może powstrzymać wszelki napad.

Przewóz wojsk rosyjskich kolejami tak energicznie prowadzony był w ostatnich czasach, iż teraz nadążają już na swe stanowiska pomniejsze tylko oddziały i dyrekcja kolei odeskokiszeniewskiej otrzymała z głównej kwatery pozwolenie na wyprawianie codziennie dwóch pociągów towarowych po tej linji aż do stacji Granica. W początkach stycznia prawdopodobnie przywrócony zostanie normalny ruch na wszystkich południowych kolejach rosyjskich.

Z Kiszeniewa piszą, że stan zdrowia armji rosyjskiej, który nigdy nie był bardzo świetny, teraz bardzo się jeszcze pogorszył; szerzą się choroby, mające charakter epidemiczny; szczególnie diphteritis wiele ofiar zabiera; przyczynia się do tego nienormalny stan powietrza.

Do szeregu licznych petycyj i memorjałów już przedstawionych reprezentantom mocarstw w Konstantynopolu doliczyć jeszcze należy podanie Ormian. Jak donoszą z Konstantynopola, markiz Salisbury złożył wizytę ormiańskiemu patrjarsze, i przyrzekł mu, że zajmie się jego narodem; jenerał Ignatjew również przyrzekł popierać żądania Ormian na konferencjach.

Mianowanie Midhata baszy wielkim wezyrem, o czem wczoraj doniósł telegram, ma znaczenie całkiem pokojowe. Wiadomo, że znakomity ten turecki mąż stanu długo staczał walkę z byłym wezyrem Mehmudem-Ruszdi baszą, reprezentującym w radzie dywanu stronnictwo nieprzychylne wszelkim reformom i popierające ideę wojny religijnej. Jak się przekonywamy, sułtan w ostatniej chwili przychylił się do poglądów Midhata, który umiał tyle nawet wymódz na swym władcy, iż w rozkazie, ogłaszającym jego nominację, bezpośrednio dodane zostało życzenie zaprowadzenia dobrej administracji, zadowalniające rozwiązanie kwestyj w zawieszeniu będących i poprawienie sytuacji finansowej. Należy to uważać za program teraźniejszego pierwszego dostojnika Porty.

Co do sporu w sprawie wyboru prezydenta Stanów Zjednoczonych piszą z Nowego Yorku: „Położenie staje się bardzo drażliwem; obie strony, tj. republikanie i demokraci, zarzucają sobie nawzajem oszukaństwa przy wyborach. Gdy taka ostra różnica w zapatrywaniach wystąpi w kongresie, który w tych dniach zostanie otwarty, jeżeli wskutek tego nastąpi starcie między senatem a izbą reprezentantów, a dotychczasowy prezydent stanie po stronie senatu, poparty siłą zbrojną, którą ma w swem rozporządzeniu, większość zaś demokratyczna izby reprezentantów zaprotestuje przeciw ogłoszeniu Hayesa prezydentem, to mogą wyniknąć z tego najgorsze skutki.“

Nowe francuskie ministerstwo bardzo świetnie rozpoczęło swą czynność. Na mocy rozporządzenia ministra sprawiedliwości Martel, dymisjonowany został prokurator przy sądzie apelacyjnym w Besançon Bailleul, ten sam, który wytoczył proces prasowy dziennikowi „Avenir de la Haute-Savoie“ za artykuł wymierzony przeciw t. z. komisjom mięszanym z r. 1851. O drugim czynie nowego gabinetu donosi „Siècle“. Rzecz ma się następnie: Na rozlepionych na ulicach Ljonu egzemplarzach znanego oświadczenia Juljusza Simona wyrzucono wyraz „wolność sumienia“ i zastąpiono go wyrazem „wolność“, tak że gdy w oświadczeniu tem powiedziano: „Jestem oddany zasadzie wolności sumienia“ pozostało: „zasadzie wolności“. Sfałszowanie jest widoczne, to też nie uszło baczności i prefekt Welsch pociągnięty został do odpowiedzialności.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Wczorajszy odczyt prof. Syrskiego zgromadził bardzo liczną publiczność, której znaczną część stanowiły panie. Prelegent ukończywszy opis drogi, którą podróż około świata odbywał — przeszedł w wczorajszej prelekcji na pole ściśle naukowe — a popularyzując zręcznie najnowsze

---

życie na prowincji. Prostota bynajmniej nie wyklucza interesu, a zaiste wypadłoby zwątpić o smaku i poczuciu piękna u ludzi, którychby to tylko pociągało, co wyszukane i nadzwyczajne. Prawda, że autorowie francuscy dochodzą niekiedy do takich ostateczności w swoich utworach, iż zdolni są wprowadzić w obłęd uczucia estetyczne czytelnika, ukazując prawdziwą drogę w fałszywem świetle. Bo choć słuszne jest żądanie każdego autora, żeby inteligencja i serce czytelnika zrozumiały i odczuły myśli i pojęcia jego, potrafiły z nim się przenieść i z nim przebywać, choćby na niedoścignionych wyżynach ideału... mimo to żadnemu z nich nie wolno nadużywać cierpliwości i uwagi czytelnika. Kiedy dawniej romantyczne i pełne fantazji opisy przygód nadzwyczajnych doprowadzały czasem do takiego powikłania intryg i skomplikowania kolizyj nie do rozwiązania, że uwaga czytelnika znużona, a w ciągłem, choć nieraz i daremnem trzymana była naprężeniu — to znowu dziś, niejeden autor popada w drugą ostateczność, w zbytni realizm.

Andrzej Theuriet od obu tych błędów wolny. Prawda i życie rozlane w jego utworach, wierne odmalowanie obyczajów i zwyczajów wiejskich i małomiejskich, rozmaitość typów, choć wszystkie z prowincji, wreszcie poprawność języka, ściągnęły oddawna na niego uwagę wykształconej publiczności. Widoczna niekiedy u niego tendencja do przedstawienia ludzi zacnych i szlachetnych, a upośledzonych od natury, którzy umieją cierpieć bez skargi, znosić niełaskę losu bez szemrania, wieść życie ciche, pełne cnót i poświęcenia. Na tę smutną nutę nastraja autor często swoją lutnię: Claude Blonet, Ksiądz Daniel, w nowellach tak zatytułowanych Józef w Szczęściu Angeli, Finoël w Małżeństwie Gerarda, to wszystko nieszczęśliwe, upośledzone od natury istoty.

Charaktery ich jednak z taką nakreślone miłością, że najwyższą naszą obudzają sympatję. Widzimy, że nie upadek moralny, lecz li tylko ułomności fizyczne stają im się zaporą do szczęścia. Choć autor częstokroć te postacie stawia na drugim planie, my niemniej przeto współczujemy z niemi, bolejemy nad ich niedolą, żałujemy, że życia ich nie może opromienić jasna gwiazda podzielanej miłości.

Nie myślmy jednak, żeby A. Th. opisywał zawsze tylko miłość nieszczęśliwą. Umie on także miłość dwóch serc, których nie rozdzielają żadne przeszkody w mistrzowski przedstawić sposób. Podobne wyznanie miłości, chwilę najpiękniejszą, jaką dano jest opisać poecie, a dożyć człowiekowi, z nieporównanym oddał wdziękiem w jednej ze swoich nowelli. Również prześlicznym obrazkiem, arcydziełkiem w swoim rodzaju, jest powiastka p. t. Ksiądz Daniel. Proboszcz niewielkiej parafji kochał nieszczęśliwie przed przyjęciem święceń kapłańskich. Okoliczności zbliżają go później, już jako plebana, po śmierci kobiety, którą kochał, do jej córki. Zacny ten kapłan miłością ojcowską otacza biedną sierotę, i w tej pełnej poświęceń i zapomnienia o sobie miłości ojcowskiej znajduje lekarstwo na dawniej zranione serce. Może żadnemu autorowi nie udało się tak prostym i łatwym sposobem wzruszyć do głębi czytelnika.

W innym utworze Raymondzie skończenie piękną jest scena, przedstawiająca powrót z Paryża, Antoniego, syna wieśniaka do rodzicielskiego domu i jego opowiadania o świetnych swoich tamże powodzeniach. Jak rozczulający widok tych rodziców z ludu, zakłopotanych elegancją i pięknością syna, którego zaledwie poznać mogą, tak go Paryż przeobraził. Zdziwienie, radość, duma, wygórowana inteligencja serca, obok braku inteligencji umysłowej tych prostaczków przedstawione charakterystycznie i z zdumiewającą wiernością.

Jeśli A. Th. czasem przeniesie scenę swego romansu do Paryża, niezawodnie rzecz cierpi na tem, bo on tylko w malowaniu życia sielskiego zawsze bywa szczęśliwy. Trafnym też instynktem wiedziony najchętniej lubi przebywać z bohaterami swoich romansów na prowincji i pośród lasów. Ta część Szczęścia Angeli, w której scenę do Paryża przeniósł, jest najsłabszą. Popsuł ją autor jeszcze wplątaniem epizodu o oblężeniu Paryża w r. 1870, co według naszego zdania, zupełnie było niewłaściwe. Nie rozumiemy bowiem, jak można dramata, które się dopiero w naszych oczach rozegrały, czy to w historji czy w powieści, już dziś przedstawiać. Za sto lat znajdą romansopisarze w obu oblężeniach Paryża, niewyczerpany temat do historycznych opowiadań, ale obecnie, kiedy wypadki te tak świeże jeszcze, brak nam perspektywy do ich osądzenia, owszem tak nam one bliskie, że każdy ich obraz wyda nam się albo za słaby, albo za jaskrawemi barwami nałożony. Zostawmy je tedy przyszłości.

Ale jak rzekliśmy, A. Th. chętniej pisze o życiu na prowincji, i nietylko wywołuje wspomnienia lat dziecinnych i młodości wśród lasów spędzonej, ale nadto częstokroć odwiedza strony rodzinne, by odświeżyć w duszy wrażenia dawniej doznane i czerpać natchnienia w miejscach, w których żył, marzył i kochał... Ztąd utwory jego, to nie płody jego wyobraźni, to nie coraz to bledsze, bo zacierające się w pamięci obrazy, ale owszem coraz to świeższe, coraz to dokładniejsze, pełne życia i prawdy, tak w kreśleniu charakterów, jak opisywaniu miejscowości.

A. Th. jest w romansach swoich iście poetą, prawdziwym miłośnikiem lasów, obserwatorem obyczajów sielskich, malarzem najdelikatniejszych odcieni uczuć ludzkich — język zaś jego posiada wszystkie zalety potrzebne do utworów tego rodzaju, łączy bowiem w sobie poprawność i szlachetną prostotę. Dziełom A. Theuriet można wróżyć świetną przyszłość, bo póki nie braknie czytelników posiadających smak dobry i ukształcone serce, póty będą one poszukiwane.

Jenny.

badania naukowe w okolicach Karstu umiał zająć słuchaczy tak, że po skończeniu prelekcji, z niejednych ust dał się słyszeć głos: szkoda, że tak prędko godziny mijają! Nie każdemu prelegentowi dostaje się taka mimowolna pochwała ze strony słuchaczy, a zwłaszcza słuchaczek, jakkolwiek szanowny profesor kazał myślom słuchaczy błąkać się po tajnikach podziemnych kamiennej pustyni.

W teatrze polskim br. Skarbka, przedstawiają dziś „Polowanie na zięciów," w sobotę nie ma przedstawienia; w niedzielę dnia 24. „Halka"; w poniedziałek dnia 25. „Emigracja chłopska" we wtorek „Aida;" we środę po raz pierwszy dramat Szyllera „Fiesco."

Pierwszy wieczorek muzykalny towarzystwa muzycznego odbędzie się po świętach, w piątek 29 grudnia. Program wieczorku następujący: 1. Mendelsohn. Kwartet smyczkowy (es dur) 2. Mehul, Kwartet wokalny z opery „L' Irato". 3. Mikuli Andante con variazioni. 4. Reber Legende duet. 5, Beethowen kwartet fortepianowy.

W sprawie karnej przeciw Ignacemu Rydlowi i Włodzimierzowi Korczyńskiemu i Franciszkowi Zajączkowskiemu, obwinionym o względnie współobwinionym o rozbójnicze morderstwo popełnione na osobie Ernygo, zawezwano jako dalszych świadków ze Lwowa do rozprawy na dzień 22. stycznia do Pesztu: p. Mieczysława Brzezińskiego, p. Annę Brzezińską, p. Annę Hofman, p. Bonifacego Stillera, Domicelę Steponową (sługa), Franciszkę Bohaczek, p. Ludwika Majera i Jadwigę Stojankę. (służąca.)

† Włodzimierz Breza, prezes koła polskiego na sejmie pruskim, umarł d. 18. b. m. nagle, tknięty apopleksją, w Świątkowie pod Janowcem. „Dziennik Poznański" podając na czele dziennika smutną tę wieść, pisze:

„W smutnem naszem położeniu, pośród społeczeństwa szczuplejącego coraz bardziej a coraz mniej posiadającego ludzi cnętnych i ofiarnych dla sprawy publicznej, nie pozostanie ubytek podobny bez wagi i znaczenia. Zmarły był zacnym człowiekiem, gorliwym zawsze Polakiem, ofiarnym i gotowym na usługi publiczne obywatelem. Jako młodzieniec rozpoczął wstęp w zawód publiczny pokutą w więzieniach saskich i pruskich, jako mąż podeszłego wieku zakończył go przewodnictwem w kole deputowanych polskich sejmu pruskiego.

Ten początek i ten koniec publicznego zawodu ś. p. Włodzimierza Brezy podają sobie zgodnie ręce ku pięknej i zaszczytnej jego charakterystyce.

Cześć Jego zacnej pamięci, niechaj nam zawsze pozostanie drogą!"

Z krakowskiej akademji umiejętności. We środę odbyło się posiedzenie wydziału filologicznego, na którem dyrektor p. Lucjan Siemieński wynurzył żal z powodu straty, jakiej wydział doznał przez zgon członka prof. dr. Skobla. Przez powstanie oddano cześć zasługom zmarłego przewodniczącego komisji językowej a uproszono obecnego na posiedzeniu prezesa Majera o podjęcie i prowadzenie dalej czynności tejże komisji. Prezes akademji przyjął ten obowiązek na siebie tymczasowo, poczem odczytał pismo p. Stanisława Koźmiana z Poznania, względem podjęcia przez akademję druku gramatyki starosłowiańskiej X. Malinowskiego. Wydział niewątpiąc o ważności dzieła, wstrzymać się musiał z ostateczną uchwałą w tej mierze aż do porozumienia się z zarządem względnie funduszu, któryby na ten cel mógł być użyty. Prof. Wład. Łuszczkiewicz złożył pracę p. Stronczyńskiego: „Legenda św. Jadwigi" wraz z referatem o niej komisji historji sztuki (p. M. Sokołowskiego) i wnioskiem, aby wydział polecił ją do druku komitetowi redakcyjnemu. Następnie dr. Władysław Seredyński odczytał pracę: „Trzy zabytki języka polskiego z drugiej połowy XV. wieku, dostrzeżone w manuskryptach po Cyprjanie Walewskim." Pracę tę odstąpiono komisji językowej. W końcu Dr. Władysław Wisłocki odczytał część obszernej pracy p. t. „Poczet chronologiczny prac drukowanych i rękopiśmiennych Grzegorza Piramowicza."

Brazylijski cesarz i cesarzowa, zwiedzili dnia 26. listopada Jerozolimę, a dnia następnego Jerycho, okolice nad Jordanem i klasztor na pustyni Mar Saba. Dnia 29. zwiedzali cesarstwo, górę oliwną, Betleem i inne święte miejsca.

Eks-cesarzowa Eugenja odwiedziła zeszłej soboty o godz. 11 przedpołudniem wraz z synem Watykan. U wjazdu powitał ją kardynał Simeoni z dwoma prałatami, którzy zaprowadzili Eugenję do sali bibljotecznej Watykanu. W przybocznej komnacie oczekiwał przybywających Pius IX, poczem udzielił ekscesarzowej blisko dwugodzinnego posłuchania. Eks-cesarzowa zwiedziła następnie numizmatyczne i archeologiczne zbiory, przyczem oglądała także słynną wazę porcelanową, która przy chrzcie jej syna służyła za chrzcielnicę, a którą Napoleon III ofiarował później papieżowi. Około godz. 2. wróciła do willi Bonapartów przed Porta pia. W towarzystwie znajdowała się jedna dama i jeden kawaler honorowy.

Żywego wieloryba sprowadziło sobie akwarjum nowojorskie! Wieziono go parowcem do Kwebeku w Kanadzie, ztamtąd w wielkiej skrzyni drewnianej na wozie do Montreal, a następnie umyślnym pociągiem do Nowego-Yorku. Tłumy ludzi spotykały tego olbrzyma na każdej stacji i wyprawiały mu owacje; podobne owacje wyprawiono mu w Nowym-Yorku. Basen w którym pomieszczono „króla mórz" zawiera 30.000 gallonów wody morskiej, którą trzeba odnawiać co 24 godzin. Gość ten spożywa codziennie półtora centnara węgorzy.

Fatalna pomyłka. „Nordd. Allg. Ztg." opisuje wypadek jaki miał miejsce przed kilka dniami w jednym z pierwszych hotelów berlińskich. W hotelu tym stanął pewien bankier petersburski i tegoż dnia wieczorem poszedł na operę, zkąd późno powróciwszy, udał się do zajmowanego na drugiem piętrze lokalu. Wkrótce jednak po jego wejściu na schody, usłyszano straszny hałas i przerażające krzyki kobiece, a następnie wystrzał i silne sygnały telegraficznego dzwonka. Zbiegła się tedy cała służba hotelowa i wielu gości na miejsce zkąd hałas pochodził i oto co się okazało: Bankier, zamiast do swego pokoju, wszedł, jak się to często zdarza, do numeru sąsiedniego i począł zapalać świecę na stoliku nocnym stojącą; w tej chwili jednak poczuł się chwyconym nagle przez silną rękę; jakiś głos męzki począł wołać „złodzieje, rozbójnicy!" „złodzieje, rozbójnicy," wrzasnął również bankier i schwycił napastnika za gardło; kobieta wyskoczyła z łóżka, poczęła wołać o pomoc i strzeliła z rewolweru. Dwaj szamoczący się w ciemności zapaśnicy wyciągnęli się wzajemnie do sieni i tu dopiero wobec nadbiegłych w tej chwili ludzi cała rzecz się wyjaśniła. Sąsiadujący z lokalem bankiera pokój zajmowany był przez jakąś parę małżeńską z Magdeburga przybyłą, która zaniedbała na noc drzwi pokoju na klucz zamknąć.

Estetyka rękawiczek. Uzdolniona a niedawno zmarła autorka niemiecka Ida Düringsfeld wypowiedziała o noszeniu rękawiczek następujące zdania: „Kto raz począł nosić rękawiczki, winien się starać o obfity wybór; częsta zmiana w barwie i niemal równie częste uzupełnianie zapasu są rzeczą niezbędną. Przywdzianie rękawiczek jest oznaką respektu dla towarzystwa, w które się wchodzi. Piękna ręka jednak będzie w najlepszej rękawiczce gorzej wyglądać niż odsłoniona — rękawiczka bowiem zakrywa jej wdzięki, ignoruje paznokcie, i szpeci kształt dłoni przy wyciągnięciu ręki. Dla brzydkiej ręki jest ona tem, czem maska dla twarzy: domyślamy się przynajmniej elegancji i gracji, chociaż takowej zbyt często, równie jak innych cennych przymiotów brakuje. Rękawiczka przeto jest środkiem, za pomocą którego, mogą plebejuszowskie wejść między arystokratyczne dłonie.

Sprostowanie. We wczorajszym fejletonie „Panslawizm" w pierwszej szpalcie w drugim wierszu z dołu zamiast „manewrem" powinno być „marzeniem," w ósmej szpalcie wiersz 11. zamiast „bo na większej części" powinno być „ba, na większej części."

Kronika policyjna.

— Straż policyjna wyśledziła i ujęła wczoraj Ludwika Pernala, 16-letniego chłopaka jako należącego do spółki urwiszów, trudniących się kradzieżą po sklepach. Ostatni raz skradł on parasol z wystawy sklepowej pana Langnera przy ulicy Trybunalskiej.

— Przytrzymanie dezertera. Posługaczom publicznym przewożącym wczoraj meble z kamienicy pod l. 1 przy ulicy Trybunalskiej skradł młody mężczyzna koc duży i zaczął z nim uciekać. Jeden z posługaczy dogonił jednak złodzieja i sprowadził go do policji, gdzie udawał pijanego. Poznano w nim znanego złodzieja Ignacego Pasterskiego, który przed dwoma miesiącami zbiegł z wojska.

— Złożono w policji wołową skórę, którą znalazł wczoraj wieczór żołnierz policyjny na placu nowej tandety, tudzież krzesło czarną ceratą obite, małą balję i dwa koszyczki ręczne, które jakiś złodziej za zbliżeniem się do niego żołnierza policyjnego na ulicy Grodeckiej porzucił i uciekł.

Ostatnie wiadomości.

Wybory do sejmu tych posłów, którzy w kilku miejscach zostali wybrani są już podług „Czasu" rozpisane. Wkrotce wyjdzie dotyczące rozporządzenie namiestnictwa.

Wyborów takich jest kilka, a mianowicie: hr. Alfred Potocki wybrany z gmin wiejskich w okregach wyborczych Podhajeckim, Brzeżańskim, Łańcuckim, Leżajskim, przyjął mandat z Podhajec, a zatem w trzech innych okręgach wybory ponownie odbywać się muszą; poseł Sawczyński wybrany z większej własności okręgów Tarnowskiego, Przemyskiego i Rzeszowskiego, przyjął mandat w Przemyślu; poseł Dr. Gross wybrany z większej własności w Samborskim i Złoczowskim okręgu, przyjął podobno mandat samborski; Dr. Euzebjusz Czerkawski wybrany w miastach Lwowie i Tarnopolu, ma zachować mandat lwowski; minister Ziemiałkowski wybrany z miasta Drohobycza i z gmin wiejskich okręgu żywieckiego, zatrzymuje mandat drohobycki; prezydent dr. Zyblikiewicz wybrany z m. Krakowa i w okręgu wiejskim chrzanowskim, miał ten ostatni wybór przyjąć.

P. Piotr Gross złożył mandat do rady państwa.

Na ostatniem parlamentarnem „Soirée" w Berlinie — ks. Bismark miał z zadowoleniem oświadczyć, iż poczytuje to za jeden z najpiękniejszych wyników swej dotychczasowej działalności iż cała Europa uwierzyła w jego szczerość i otwartość i że nie podejrzywa go o żadne tajne knowania, o czem przekonał się z całego przebiegu najnowszej fazy politycznej.

Lord Carnarvon miał w Dulverton (w hrabstwie Somerset) mowę, w której podniósł, że rząd pokłada największe zaufanie w misji markiza Salisbury. Chwila obecna jest wprawdzie krytyczną, ale celem rządu jest utrzymać pokój pomimo uzbrojeń wojennych. Rząd spodziewa się, że konferencja doprowadzi do pokojowego rozwiązania bieżących kwestyj.

Z Londynu donoszą, że prawdopodobnie wskutek rady ministrów, która się odbyła 18 bm. i trwała do późnej nocy, przesłano markizowi Salisbury nowe wskazówki, uzupełniające poprzednie instrukcje.

Wice-król Indji zwrócił uwagę gabinetu angielskiego na to, że w obecnym stanie rzeczy, gdy król Birmy poczyna zajmować groźne stanowisko względem W. Brytanji, nie należałoby wyprowadzać z kraju 50,000 wojska na obronę Turcji. Wskutek tego miano zaniechać sprowadzania wojsk indyjskich do europejskiej Turcji.

Rosyjscy ochotnicy w Belgradzie nie chcą iść pod serbską komendę. Postanowili wrócić do Rosji i czekają tylko na przybycie jen. Nikitina.

Z Cetynji piszą, że w dniu (18 b. m.) imienin księcia Czarnogóry, obok innych powinszowań złożył mu swe życzenia także jeniec wojenny Osman basza, wskutek czego książe Mikołaj obdarzył go wolnością.

Telegramy „Kroniki Codziennej".

Wiedeń 21 grudnia. Dzienniki tutejsze pojmują mianowanie Midhata baszy wielkim wezyrem jako symptom wojenny. Midhat basza energicznie zajmie się wprowadzeniem reform liberalnych, lecz równie stanowczo sprzeciwi się wszystkiemu, co mogłoby ubliżyć samodzielności państwowej Turcji.

„Tagblatt" donosi, iż Calice, Ignatiew i Salisbury stanowią podkomitet konferencji w Stambule.

Cała prasa wiedeńska domaga się z wielką stanowczością satysfakcji ze strony Serbji za obrazę, wyrządzoną komendantowi austrjackiego monitora pod Belgradem.

Stambuł 21 grudnia. Dziś odbyła się ostatnia przedwstępna konferencja. Pełnomocnicy zgodzili się na to, aby projekta ująć w formę, którąby mogła przez wszystkich być przyjętą. Plenarne posiedzenie konferencji, na której będą obecni pełnomocnicy tureccy, odbędzie się w sobotę.

Konstytucja turecka ma być wkrótce ogłoszona.

Mianowanie Midhata wielkim wezyrem sprawiło wszędzie dobre wrażenie. Spodziewają się po niej przyspieszenia w załatwieniu trudności.

Belgrad 21 grudnia. Książę Milan bezpośrednio po pożałowania godnem zajściu z monitorem Marosz, zaprosił do siebie księcia Wrede, aby mu wyrazić najgłębsze ubolewanie z tego powodu. Wczorajszy dziennik urzędowy donosi, że wskutek tego wypadku ministrowie oddali swe teki do dyspozycji księcia. Książę przyjął dymisję ministrów, którzy aż do złożenia nowego gabinetu pełnić będą swoje czynności.

Wiedań, 21 grudnia. Na monitora austrjackiego padły strzały karabinowe z fortecy. Wrede kazał dwa razy strzelić i uszkodził mury forteczne. Podczas tego eksplodowały kilka granatów, Belgrad zaalarmowany. Komendant twierdzy złożył swój urząd. Dymisję Risticza przyjęto. — Milan oświadczył, że da każdą satysfakcję. Ajent serbski na posłuchaniu u Andrassyego otrzymał oświadczenie, że wypadek ten żąda bardzo wielkich gwarancyj, iż się nie powtórzy coś podobnego. Ajent odjechał z tem do Serbji.

Nominację Midhata uważają w Rosji jako prowokację Rosji i jako udaremnienie dalszych konferencji.

Berlin,	mark		mark
Rossyj. noty bank.	248 90	Staatsbahn . .	—·—
Akcje kredytowe .	216.50	Kolej rumuńska	08 50
Lombardy . . .	125·00	Austr. banknoty	161·25
Galicyjskie . . .	81·25	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 70 65; Lombardy 157·—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 19 grudnia. Okowita 33 00—. Buda-Peszt. Pszenica 12·90 — —·—. Pszenica na jesień 10 50 10·55 Berlin. Pszenica na kwiecień 221 50, żyto loco 158 żyto na paźdz.-listop. 52·90, okowita loco 55 30. — Szczecin. Pszenica na jesień 212·— — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 360·— mark.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 minut 26 (pociąg pospieszny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 20 rano (pociąg pospieszny); w południe o godzinie 12 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10 minut 57 (pociąg osobowy).

Do Stanisławowa: (na Stryj): rano o godzinie 6 minut 5 (pociąg mięszany) i o godzinie 5 minut 10 wieczór.

Do Podwołoczysk: (z Podzamcza) w południe o godzinie 12 minut 26 (pociąg mięszany; w nocy o godzinie 11 min. 32 (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 50 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 45 w nocy i o godzinie 10 minut 55 rano — o godz. 8 m. 5 wieczór.

Z Czerniowiec: o godzinie 10 m. 13 w nocy (pospieszny) — o godz. 4 w nocy i o godz. 3 m. 5 popołudniu.

Ze Stryja: codziennie o 7 godz. 10 min. wieczór i o godz. 8 m. 52 rano, godz. 7. m. 10

Muzeum przemysłowe miejskie, umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godziny 9. z rana do 1. w południe, i inne dnie od godziny 10 z rana do 5. po południu Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dnie 20 ct. dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości 20 sztuk razem. Interesowanych, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyi biuro muzealne.

Biletów do taniej kuchni przy placu Chorążczyzny dostać można po 10 ct. w handlach: pana Dymeta w Rynku i pana J. Reisa przy ulicy Krakowskiej.

Lwów. z Izby handlowej dnia 21 grudnia.	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	199 50	2 2
„ lwowsko-czern. „ 200 „	109 —	111 50
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	112 —	215 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	208 —	211 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	82 80	83 65
„ „ „ 4% „	76 —	77 25
„ „ „ 5% „	82 80	83 65
Banku hipoteczn. gal. 6%	85 6[illegible]	86 50
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	91 25	92 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 10	91 20
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	82 75	83 75
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
„ „ Stanisławowa	18 25	19 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 84	5 95
„ cesarski	5 90	6 00
20-frankówka	9 96	1008
Półimperjał rosyjski	101[illegible]	1030
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 80
„ „ papierowy	1 53	1 55
100 marek niemieckich	61 40	62 40
Srebro	112 25	114 25
Wieden. 16 grudnia.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	59 70	59 85
„ „ „ „ srebrem	66 00	66 20
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 50	— —
„ „ „ węgierskie	73 30	74 —
„ „ „ galicyjskie	82 50	83 50
„ „ „ bukowińskie	81 —	82 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 75	72 50
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 75	100 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	95 90	96 50
% galicyjskie	76 50	77 —
% „	— —	84 75
% galic. zakł. kred. włośc.	91 —	92 —

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	77 50	79 50
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 —	98 —
6% „ „ „ „ 36	87 50	88 50
5½ sr. „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	83 50
5% zakł. kredyt. austr.	106 50	107 —
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 50	90 —
5% Domen. państ. 120 złr.	139 50	140 —
6% Banku galic. hipot.	85 50	86 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	258 50	259 50
„ „ „ 1854	104 —	104 50
„ „ „ 1860	109 25	109 75
⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	116	116 —
Losy pożyczki z r. 1864	130 —	130 50
„ prem. pożyczki węg.	69 —	69 50
„ Comorente	24 —	24 50
„ kredytowe	164 25	164 75
„ żeglugi par. na Dunaju	93 —	93 50
„ księcia Salm	43 —	44 —
„ „ Palffy	30 —	31 —
„ „ Klary	29 50	30 50
„ h. St. Genois	34 50	35 —
„ miasta Budy	28 75	2[illegible] 25
„ Windischgraetz	24 50	— —
„ hr. Waldstein	22 75	23 25
„ hr. Keglevich	14 25	14 75
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	11 75	12 25
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	814 —	816 —
Zakładu kredytowego	133 20	134 40
Żeglugi parowej na Dunaju	337 —	339 —
Kolei północnej Ferdynanda	1790	1795
„ rządowej fr. a.	262 —	263 —
„ zachod. c. Elżbiety	136 —	136 50
„ południowej	78 75	79 —
„ galicyjskiej	198 50	199 —
„ czerniowieckiej	110 60	111 20
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschodn.	87 50	87 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	100 50	101 50
„ Alfoldsko-Finmańsk.	92 —	93 —
„ koszycko-Bogumił.	85 50	84 —
„ siedmiogrodzkiej	73 —	73 50

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	163 —	166 —
„ wschodnio-węgierskiej	27 75	28 25
„ austrjack. półn.-zach.	117 —	117 50
„ Franciszka-Józefa	121 50	122 50
Banku anglo-austrjackiego	72 50	73 —
Zakładu kredytowego węgierskiego	104 50	105 —
Banku franko-austrjackiego	7 75	— —
„ franko-węgierskiego	—	8 25
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	76 50	77 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	64 50	65 50
„ państwowej 500 fr.	155 —	155 50
Emisja z r. 1867	147 —	149 —
„ południowej 500 fr.	115 50	115 75
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	— —
„ „ „ 100 złr. w. a.	96 —	— —
„ „ „ w srebrze 5%	106 50	106 —
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	86 —	87 —
5% w srebrze	99 —	92 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	99 50	100 —
Emisja II.	96 25	96 75
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	76 75	77 25
Emisja z r. 1867	76 50	77 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a. w srebrze 2% za 100 złr.	55 25	55 75
	74 25	74 75
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	84 —	85 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	6 03	6 05
„ dukat na wagę	6 07	6 05
Napoleondory	10 14	10 15
Suweryny angielskie	12 65	12 75
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	117 50	117 75
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	62 45	62 55

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 20 grudnia

Akcje Kredytowe .	133 40	Akcje kol. K.-L.	200 50
„ Anglo-A.B.	68 00	„ „ Połud.	77 75
„ Unionbank .	—·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank .	—·—

Usposobienie: —·—.

Wieden, dn. 21 grudnia 2 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn .	29 20
„ węgier. kredyt.	100 —	Galic. Indemniz.	82 80
„ anglo-austr. B.	68·25	1864 Losy . .	129 25
„ Unionbank . .	47 —	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	200·25	Verkehrsbank .	76·—
„ „ północnej .	177.50	Tureckie losy	11·80
„ „ południowej	78 —	Baubank . . .	—·—
„ „ alföldskiej .	92·	Staatsbahn . .	256 —
„ „ Elżbiety .	134 50	Bankverein . .	52·—
„ „ lwow.-czern.	110.—	Wiener Bauver.	1·54
„ „ węg. półn. .	85.00	Węgierskie losy	69·—
„ „ Rudolfa . .	100·25	Marki niem. . .	62.15
Wiener Bangesell,	—·—		

Usposob.: —·—

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.